Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VI | ŁÓDŹ PONIEDZIAŁEK, 13 SIERPNIA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | Nr. 223

Przemówienie marsz. Piłsudskiego.

Marszałek nie poruszał tematów politycznych.

Wilno, 12 sierpnia.

„Szanowne Panie, kochani koledzy!

Gdy w Wilnie mam mówić, nie chcę w swojej mowie ni zgrzytów, ni goryczy. Małym chłopcem biegałem tutaj po ulicach, do szkoły chodziłem i do miasta, uczyłem się przywiązywać, uczyłem się myśleć i kochać. Gdy więc w Wilnie mam mówić—nie szukam goryczy, nie wołam zgrzytów. Gdy nad tematem mowy się namyślałem, szukając zwykłych tematów, znalazłem jeden, być może nieudany, lecz o nim mówić będę. Będę mówił o lingwistyce. Do klasycznej szkoły tu chodziłem, w lingwistyce nigdy nie byłem mocnym, przeciwnie wstręt do języków odczuwałem, lecz w przebiegu mego żywota w tylu więzieniach siedziałem i tyle lat życia w samotności spędziłem, że nie czułem pociągu do zastanawiania się nad słowami i, nad pojęciami, które te słowa oznaczają. Będę mówił o jednem słowie, jakie nieraz w samotności nad słowem tem myślałem. Słowo to w języku polskim brzmi: „miły". Słowo które na inne języki ledwo daje się tłomaczyć. Gdy szukam w innych językach odpowiednika—nigdzie go nie znalazłem. Słowo miły synonimowo nie da się oznaczyć. Jeżeli słowa zbliżone, jak „piękny", nawet „ładny" weźmiemy, to „miły" niekiedy jest przeciwstawieniem do tego, co piękne, co ładne.

Mówimy „miły" wyraz twarzy miły uśmiech, miłe przeżycie, a pojęcie piękna w tem nie istnieje. Miła rzecz nie jest piękna, inna prawda dusze przykuwa, inna myśl przyciąga. Miła, gdy dobrze pomyślimy, jest miła i basta.

Nie znajdę żadnego odpowiednika, któryby temu słowu odpowiadał lub go tłomaczył. Jest w tem czar, urok, urok i czar, który jest silniejszy nad moce i piękno, nad piękno, które daje chwile przyciągające i dusze skuwające ku sobie tak, że niebo sprowadza na ziemię. I gdy myślę znowu o pojęciu „miły", sądzę, że najlepiej to sobie wytłomaczę, gdy miłe przeżycia ku sobie przywołam, gdy zacznę tłomaczyć słowo miły tem, co dla wszystkich ludzi jest miłem, co mówi o miłem. I pierwszą rzeczą, którą wezmę, są prawa matczyne. Ileż to dzieci próbowałem przekonać, że matka ich jest brzydka. Pomimo, że nieładna była, każde zaciekle się broniło. Nie spotkałem dziecka, któreby mogło stwierdzić, że matka jego jest brzydka i gdy nie mogło słowa „piękna" wykrztusić—odruchowo zgadało się ze mną, że matka jego jest miła. Matczyne łono, matczyne pieszczoty dziecka, które, serce matki wykuwa z siebie, gdy dziecko w trwodze się budzi —pierwsze spojrzenie widzi nad sobą matki schylonej, gdy pieszczota gładzi dziecko, aby je uspokoić, gdy dziecko silniej zaszlocha.

Matczyne łono, matczyne pieszczoty pieściwe, pieszczą dziecko, które serce matki odczuwa. Gdy dziecko w trwodze się budzi, pierwsze spojrzenie widzi nad sobą matki schylonej, gdy pieszczotliwie gładzi dziecko, aby je uspokoić. Gdy dziecko silniej zaszlocha, matka dziecko pieszczotliwie zawoła, aby je uspokoić, ku sobie przywiązać i szloch w piersi zdusić. I ileż wspomnień, gdy mówię o matkach, ileż miłych wspomnień i miłych przeżyć ciągnie się ku temu, co matczyne i miłe.

Przejdę do drugich przeżyć, tak ciężkich u nas, co dziećmi jesteśmy. Każdy z nas przeżywał okres, gdy był złamany, gdy pierś cierpieniem oddychała, a poranek gdy budził człowieka, budził go z uczuciem cierpienia. Każdy to przeżywał w swej ciernowej prawdzie życia i gdy w ciężkiej pracy przeżycie pieszczot zgryzotę dusi, gdy oddech powraca do piersi, gdy pomoc człowiek znajduje, by nie być szmatką zmarniałą, niezdatną do życia. Wtedy te przeżycia są miłe i zostają w pamięci.

Jeszcze jedna, a może najbardziej jaskrawa prawda miłego: Jest nią dziecko. **Nad głową stoi czas, nad duszą świszcze bat, człowiek się z sobą mocuje, zmusza aby wytrzymać—i wtedy znajduje ramiona dziecka małego, dziecka bezsilnego, co myśleć nie umie, lecz czarownie się uśmiecha — dłoń pieści tak jak jedwab, co zmarszczki wygładza i troskę zwyciężać każe. I we wszystkiem znajduję jedną, wielką prawdę: siłę pieszczoty, co pieściwie dzieła tworzy, co pieściwemi dziełami zmarszczki wygładza, młodość nową daje i nowe przeżycia silne i trwałe, że wszystkie inne zgładza i z miłem idzie człowiek do grobu.**

Moi panowie, gdy boży ziemi dotyka, stuletnie dęby ku ziemi gną szyję a gdy grzmoty i błyskawice po ziemi idą, ptaszyny i ludzie chowają się do schronów i domów. Gdy palec boży ziemi **dotyka, gdy idzie wielka wojna, jaką myśmy przeżyli, a ziemia jęczy i woła, a wyrok gdzieś w niebie się pisze: na jednych zatracenie dla innych oswobodzenie i odrodzenie i gdy czasy tak wielkie idą co świat na inny zmieniają, to proszę panów, czasy te nie są na miarę piersi tchórzyków, piersi łotrzyków.**

Moi panowie, gdyśmy ongiś szli w pole, gdy byliśmy garstką, różniliśmy się od wszystkich żołnierzy dookoła. Jakże pierś spólnie czuła i śpiewała pieśń odrodzenia. I gdy teraz po tylu latach się spotykamy, to pierś na nowo się rozszerza. Gdy ryki tygrysa idą po ziemi z potęgą wiosny, gdy idzie odrodzenie, to wszystkie fibry duszy, wszystkie fibry ciała biją potężnym śpiewem.

Gdyśmy ongiś szli do boju jak do tańca, jak do tańca na gładkiej posadzce szliśmy po drodze odrodzenia, w odrodzenie wierząc i o odrodzeniu myśląc. Większość z was panowie młodzi wówczas byliście, nie mieliście tłuszczu na różnych częściach ciała nie mieliści siwych włosów na skroniach i z młodą duszą szliście naprzód. I gdy teraz o was myślę, gdy dzieje wasze badam, gdy się przyglądam wszystkiemu coście przeszli, zawsze przypominam sobie wiersz Słowackiego który przytoczę:

Młodość miał bardzo piękną, niespokojną
Ach, tylko taką młodość nazwać piękną,
Która wzburza pierś jeszcze niezbrojną
Od której nerwy w człowieku nie zmiękną
Ale się staną niby harfą stroiną
Dopóki pierś z zapału nie pęknie.
Przez całą młodość legionista bujnie
Za trzech ludzi czuł
Więc żył potrójnie.

Naturalnie strawestowałem tu trochę Słowackiego, gdyż Słowacki legjonistów nie znał (oklaski). **Gdy w Wilnie mówię, zgrzytów nie wołam, goryczy nie proszę i do pamięci sobie wołam te moje z Wami przeżycia, których wiązankę mam w pamięci i nie badam, lecz poprostu wspominam, co mi było pieszczotą.**

Wśród kilku wiosen, które żeśmy razem przebyli, pamiętam jedną, co silnym bojem pod Kostiuchnówką była zakończona. Szła wiosna, wiosna poleska. Stałem wtedy na kwaterze, zbudowanej w pozostawionym dla mnie szałasie. Szałas był duży. Szałasem go nazywam, gdyż dach miał papierowy, tekturą i słomą kryty i domek z desek się składał. Dla elegancji szyby nawet wprawiono i tych szyb było w moim pokoju bardzo dużo. Otworzyłem wszystkie okna i przez okna wdarła się wiosna polska, jakże inna od innych wiosen na świecie. Upojny zapach sosen mieszał się z upojnym zapachem bagna poleskiego, bagno siewne mchem pokryte, kwitło. Upojny las szumiał, dając żywiczne ciepło. Kaczory tęsknie nawoływały kaczki, gdzieś na reducie Piłsudskiego strzały brzmiały, wrywając się w upojną wiosnę i wiosnę zgłuszając. Wiosna szła na mnie, jak na ludzi idzie wspomnienie, wszystkich wiosen, jakie przeżywałem jedna za drugą. Przez okno szałasu wdzierał mi się pogwarek, wesołe okrzyki mojego sztabu, który po wieczerzy zabrał się do anegdotek. Byłem sam i zwyczajem swym po pokoju chodziłem. Raz po razu, minuta za minutą, godzina za godziną. Zachciało mi się odetchnąć głębiej wiosną życia i wyszedłem. Księżyc kładł swe cienie. Obejrzałem się dokoła i nagle usłyszałem szloch człowieka. Zwróciłem oczy w tę stronę. Księżyc błyskał na karabinie mojej warty, warty swego dowódcy, co na straży swego odcinka stała. **Spojrzałem. Szary żołnierzyk, skulony na płocie, płakał. Wstyd mi się zrobiło. Podszedłem do niego i spytałem czego płacze. Może mu pomóc potrafię. Miłe chłopię, oparłszy pierś na płocie, ręką spoczywał na karabinie i szlochał.** Podniosłem jego twarz: twarz małego chłopca, dziecinna. **Stał na warcie i płakał jak dziecko. Łzy z oczu mu się lały jak u dziecka. Twarz młodociana i karabin przy nim, a pierś rozrywało łkanie i szloch, jaki rozrywa pierś mężczyzny. Pogładziłem go po twarzy i spytałem: Chłopcze, co ci jest? Myślałem sobie: Może mu w rodzinie kto umarł, może biedak płacze po objęciach zdradzonej kochanki, może urlopu ci trzeba? Dam ci urlop.**

Przylgnął ustami do mej ręki i szlochał jeszcze silniej. Komendancie, ryczał, ja nie mogę patrzeć, jak komendant się męczy. I zaczął mówić takie brednie, niesłyszane rzeczy o tem, jakby się zakradał do komendanta, jakby chciał całą czekoladę rzucić pod nogi, bo komendant tak ją lubi. Nie umiałem go pocieszyć. Cóż zrobić z malcem, który płacze na warcie stojąc, na karabinie opierając się i płacze nad męką komendanta, chcąc mu coś z siebie ofiarować, coś dać poprostu człowiekowi, co się za nich męczy. Chłopiec mi nieznany z twarzy, niewidziany, jako chłopię małe, stał w tylnym szeregu, drągali zawsze naprzód wysuwali.

Jeszcze jedno wspomnienie. Były to owe czasy, gdy żołnierze dostali państwo, a ich komendant dostał naczelnika. W tym samym roku, przypominam sobie określenie, które jeden z przybyłych z Rosji generałów powiedział, patrząc na mnie: „ni to Kościuszko, ni to Korsykanin". Był to okres dość zabawny, gdy hymny obcych państw śpiewano bardziej ochoczo niż polskie, wówczas, gdy Polska ubogim kopciuszkiem słynęła. Wtedy w Warszawie było jakieś święto żołnierskie. Przyjechałem na to święto, ubierane według mody warszawskiej w jakieś śpiewy, deklamacje i inne tego rodzaju atrakcje. Dość się na tym nudziłem. Nareszcie doczekałem się przerwy. Wstałem, aby obejrzeć lokal. Zabłądziłem i znalazłem się w bufecie, w którym było dość dużo ludzi. Podskoczyło do mnie kilku podoficerów. A kolega z którego pułku? Z X. A komendant jeśli do nas przyszedł, to my stawiamy, dać wódki, my płacimy, komendant nie płaci. A wokoło attaches wojskowi z przerażeniem spoglądali na bratania się wodza naczelnego z podoficerami. **I szła wódeczność za likierami, likiery za wódecznością. Ja mam głowę dość mocną, przepiję nawet podoficerów. Wyjąłem otrzymaną niedawno w prezencie od oficerów belwederskich papierośnicę. Hoho, to ci komendant fajną papierośnicę wyfasował. A wie komendant, że komendant mi papierosa dłużny. — Zwracam dług. — Jeden z tych moich bajecznych kolegów mówi: ale ja na Komendanta jeszcze obrażony. Dlaczego? Bo mnie komendant nie poznaje.** — Rzeczywiście nie poznaję. — A do kogo komendant w Dynaburgu najpierw w szpitalu podszedł? Na sali w Dynaburgu było masę rannych i chorych z odmrożonemi palcami. Spojrzałem i odrazu zauważyłem szeroko roześmianą twarz. To mnie pociągnęło i podszedłem. A pan komendant co wtedy powiedział? Ja wiedziałem zgóry, że komendant zapyta, gdzie byłem ranny. — W koalicję byłem ranny. Rana w koalicję prędko przechodzi.

To jest też miłe wspomnienie. Wszystko to było bardzo miłe.

„Ni to Kostiuszko, ni to Korsykaniec". O korsykańcu marzyła młoda głowa, gdym biegał po tem mieście. Gdym wrócił do Belwederu, przypomniało mi się natychmiast, że Napoleon był złym jeźdźcem i często spadał z konia. Pewnego dnia jeden z gwardzistów spadł z konia. Napoleon powiedział „niezgraba", lecz Pan Bóg się zemścił, po przejechaniu 60 kroków Napoleon spadł z konia. Wymija go w galopie ów gwardzista i pyta: a teraz [illegible] niezgraba. Niech Panowie pozwolą [illegible] toczyć ostatnie fakty. Gdym siedział w Magdeburgu, istotnie stał nad głową moją kat. Nie byłem pewny życia. Był to jakby grób zamurowany. Izolowany od świata, myślałem o miłem, co jak poduszka do trumny za człowiekiem idzie, jedno z najmilszych miast, jakiem nam jest Wilno. **Jest to miasto rodzinne i nieraz w Magdeburgu o Wilnie myślałem. Miłe miasto, rzędem biegną mury, pagórki zielone.** Miłe miasto. Ku niebu przez mgłę oparów błyszczą do góry wieżyce. Miłe miasto, co kochać wielkość prawdy uczyło, miłe miasto z tylu przeżyciami.

Wszystko to składało się na marzenia człowieka, co nie wie, czy jutro do grobu się nie położy. Minęło lat parę i byłem znowu sam. I gdym myślał o Wilnie, samotny, w Belwederze zamknięty, myślałem także i o was. I gdym w bój zawołał siłę, by Wilno zdobyć, was do siebie powołałem. Mogłem sądzić, że wasze serca zbratane dadzą mi to, o czem dusza marzyła,

że Wilno musi być moje.

Jak wyście mi na to odpowiedzieli, żywo pamiętam tę chwilę: Wilno w owym czasie, gdy Polska ledwie żyć poczynała, gdy ze wszystkich stron żądano naszej ziemi, gdy działa u nas grzmiały, — Wilno dalekiem było od myśli i Wilno dalekiem było od zakłopotania serc wszystkich. Wyście stanowili najlepszych moich żołnierzy, którzy mnie nigdy nie zawiedli w wojnie, którzy dali mi wszystko, co żołnierz wodzowi dać może. Was powołałem.

Poszliście bataljon za bataljonem, szwadron za szwadronem, do Wilna spiesząc. I szła pogwarka przez wiarę: **Komendant nasz Wilno kocha, na Wielkanoc Wilno w prezencie mu damy! Prezent wspaniały! Dla mnie jako prezent, jako pieszczota dla serca komendanta. Wilno daliście mi. I gdy pomnę, że tam gdzieś w Rosji, u wrót cmentarzy, mogiłka za mogiłką, leżą jak żołnierze w szeregach ci, co życie dali, by serce komendanta pieścić, to myślę, że miło to być musi, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumne wodza czoło, co mogli tak życie dawać jedynie dla prezentu. I miłe być musi to wrażenie przeżyć w legionach, miłe teraz, gdy z wami się żegnam i kończę w Wilnie. Życzę wam, byście dzień dzisiejszy spędzili tak, jak było to niegdyś, byście miastu temu spokój zakłócili, by miasto to zadrżało w waszych objęciach tak, jak drżało ongiś, gdyście tu marszem zwycięskim wchodzili.**

Wilno jest i będzie na wieki polskie.

Wielka manifestacja narodowa na zjeździe legjonistów.

100 korespondentów zagranicznych na uroczystościach Wileńskich. — Ślubowanie legjonistów. — Synowie p. Prezydenta na zjeździe.

Wilno, 12 sierpnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

„MY, LEGJONIŚCI, STWIERDZAMY, ŻE WILNO BYŁO, JEST I BĘDZIE NA WIEKI POLSKIE". Te słowa wygłoszone zostały przez prezesa głównego zarządu Związku legjonistów na uroczystej akademji w sali miejskiej, przyjęte długotrwałym i hucznym aplauzem ministrów, jeneralicji, wojewodów, posłów i legjonistów, którzy wypełnili szczelnie salę. Wyrazy powyższe, stwierdzające fakt powszechnie znany, to hasło, pod którem odbywa się w Wilnie VII zjazd legjonistów. Całe Wilno przejęte jest do głębi i pozostaje pod wrażeniem zjazdu. Sobotni capstrzyk orkiest wojskowych, iluminacja gmachów oraz Wilno udekorowane zielenią i portretami Komendanta, sprawia na przyjezdnych niezatarte wrażenie. Pociągami zwykłymi i specjalnymi przybyły tysiączne rzesze byłych legjonistów. Dziś rano bądź to pociągami, bądź samochodami przybyli do Wilna pp. ministrowie: zastępujący p. premjera min. Moraczewski, min. Kwiatkowski, min. Kühn, Świtalski, Staniewicz, Meysztowicz, insp. armji gen. Sosnkowski, gen. Żeligowski, wojewoda Beczkowicz, woj. Twardo, wojew. Kwaśniewski, b. wojewoda Mech, prezes Banku gospodarstwa krajowego Górecki, komendant gł. pol. państw. Jagrym-Maleszewski. **Przybyło również 100 korespondentów pism zagranicznych, a m. in. z Anglji, Francji, Ameryki, naczelni redaktorowie pism stołecznych i prowincjonalnych oraz korespondenci ze wszystkich województw Rzeczypospolitej.**

W niedzielę o godzinie 10 rano w prastarej Bazylice ks. arcybiskup Jałbrzykowski celebrował solenną mszę św.

Następnie odbyło się na placu przed Bazyliką poświęcenie sztandaru wileńskiego Związku okręgowego legjonistów. Poświęcenia dokonał ks. biskup Bandurski w obecności p. marszałkowej Piłsudskiej, ministrów, generalicji i dostojników oraz tysiącznych tłumów publiczności.

Przemówienie ks. biskupa Bandurskiego.

Po akcie poświęcenia ks. biskup Bandurski wygłosił podniosłe kazanie.

„Hańbą było, że na ziemi Piastów i Jagiellonów, wielkich królów i bohaterów, stawały pomniki carów i tyranów. Hańbą było dla narodu, wielkiego i potężnego, wpaść w niewolę i 100 lat jęczeć w tej niewoli. Aż oto Bóg w tych czasach największych, w tych czasach, w których najwięcej potrzebowała Polska siły i mocy, wzbudził wielkiego ducha, który ogarnął całą Polskę i potrafił wskrzesić wielki rycerski czyn. Z naszej ziemi, nie skądinąd, wyszedł wielki duch, człowiek mocny, człowiek silny, który pozwał naród do bojów z najeźdźcą i wrogiem. Oto ten wielki i mocny człowiek wysuwa sztandar polski, aby nie pod obcym sztandarem, ale pod własnym, jako jednostka bojowa, walczyli polacy. I stworzył legjony polskie, które niczem innem nie było, jak tylko znakiem i dowodem, że Polska żyje, że nie da się zakuć w kajdany, że ma ludzi wolnych i dążących do wolności.

Legjony — to był głos całego narodu, który nie przebrzmiał, ani nie dał się zagłuszyć armatnim hukiem dział w tym huraganie wojny, który całą Europę i świat cały zapełnił. Nie dał się zagłuszyć, stwierdzając, że Polska ma prawo do swego bytu niepodległościowego.

W chwili, gdy sędziwy kapłan kończył przemówienie, było południe i ze starożytnej wieży rozległy się dźwięki roty: „Nie damy Ziemi, skąd nasz ród". Tłum zaintonował rotę wśród powszechnego wzruszenia.

Następnie wojewoda Raczkiewicz zwrócił się do p. Marszałkowej Piłsudskiej i gości, witając ich serdecznie. Po uroczystościach przed Bazyliką uformował się olbrzymi pochód, który udał się na górę zamkową na grób nieznanego żołnierza, na którym złożono wieniec, z szarfą z napisem „VII Zjazd legjonów Nieznanemu Żołnierzowi". Po uwieńczeniu mogiły zaintonowano chórem „Śpij, Kolego, w ciemnym grobie". W pochodzie tym wzięli udział legjoniści, hallerczycy, sokoli, strzelcy, dowborczycy i inne organizacje ze sztandarami. Pochód udał się następnie do sali miejskiej na uroczystą akademję.

Uroczysta akademja.

Uroczysta akademja w sali miejskiej, zapełnionej tłumnie publicznością, rozpoczęła się o godzinie 1-ej. Na scenie zawieszono portret marszałka Piłsudskiego, po bokach stanęły poczty chorągwiane legjonistów. Przy stole prezydjalnym zasiadł prezes zarządu głównego Związku legjonistów pułk. Piestrzyński jako przewodniczący. W pierwszym rzędzie foteli zasiadła p. marszałkowa Piłsudska, minister Moraczewski i pp. ministrowie, członkowie domu cywilnego i wojskowego, inspektorowie armji, posłowie, senatorowie, legjoniści i synowie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Józef i Michał Mościccy. Akademję zagaił dr. Piestrzyński, serdecznie dziękując uczestnikom VII zjazdu za przybycie i kolegom wileńskim za trudy zorganizowania zjazdu.

Następnie przemawiał wojewoda Raczkiewicz, który stwierdził, że tak jak ongi pod przewodnictwem wodza walczono, tak

dziś cała Polska chce pracować, dążąc do wypełnienia największego zadania, do dźwignięcia Polski w kierunku szczytów.

Zadanie to wypełnimy, bo przyświeca nam wiara, czerpana z podstaw, z namacalnych dowodów, które widzimy.

Następnie prezydent m. Wilna, Folejowski, powitał zjazd, poczem generał Rydz-Śmigły wygłosił przemówienie.

Rezolucja zjazdu.

W końcu poseł Kamiński, członek zarządu Strzelca okręgu wileńskiego, przedłożył następującą rezolucję:

VII zjazd legjonistów, zebrany w dniu 12 sierpnia w Wilnie, w tym dniu uroczystym zwraca się do Ciebie, Panie Prezydencie Rzeczypospolitej, z wyrazami głębokiego hołdu, w obliczu pierwszego żołnierza Polski, wielkiego wodza narodu marszałka Józefa Piłsudskiego, w obliczu członków rządu, reprezentantów Sejmu i Senatu, armji i społeczeństwa. W murach grodu Jagiellonów, nieugiętej państwa i ducha polskiego strażnicy, my legjoniści składamy na twe ręce, Panie Prezydencie, ślubowanie uroczyste:

Jak w dniach wojny czynem orężnym torowaliśmy drogę do niepodległości, tak dziś do każdej obrony na twój rozkaz stajemy w tym wielkim wyścigu pracy pod najświętszym sztandarem idei państwa, budując mocarstwową potęgę Rzeczypospolitej, w żarliwej trosce o niewzruszone fundamenty tej naszej Rzeczypospolitej, dołożymy wszelkich starań i wysiłków, by pod Twoim, Panie Prezydencie, dostojnem przewodnictwem dokonała się taka zmiana w ustroju, która Państwu zapewni spiżową moc i wiekopomne dzieło Marszałka Piłsudskiego po wsze czasu utrwali.

Nadeszła również depesza od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej treści następującej:

Depesza Prezydenta Rzeczypospolitej.

Tomaszów Mazowiecki. W rocznicę czynów Legjonowych składam najserdeczniejsze życzenia wielkiemu, kochanemu wodzowi oraz jego pierwszym żołnierzom. Podp. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Spała".

Ze sportu.

HASMONEA (Lwów)—Ł. K. S. 2:2 (1:1).

W dniu wczorajszym rozegrany został mecz pomiędzy Hasmoneą lwowską a Ł. K. S. Wynik zawodów remisowy 2:2 (1:1). Gra bardzo słaba i nudna. Pierwsza połowa upływa pod znakiem zmiennej przewagi, przyczem Hasmonea więcej kombinowała. Na 10 min. przed końcem Steuerman nie obsławiony strzela pierwszego goala. W pięć minut później z zamieszania podbramkowego Król wyrównywuje. Do przerwy wynik 1:1. Po zmianie stron Ł. K. S. prze do zwycięstwa i w 12 min. strzela przez Aldka bramkę. Zwycięstwo Ł. K. S. nie trwa długo, bowiem Hasmonea daje z siebie wszystko. Krumholtz swemi wypadami stwarza bardzo niebezpieczne pozycje. Ten sam gracz w 18 min. rwie z piłką naprzód —zostaje przez Gałeckiego na polu karnem sfaulowany—rzut karny wykorzykorzystuje pewnie Steuerman. Wynik remisowy wyprowadził oba zespoły z równowagi. Gra coraz mniej ciekawa. Ten stan utrzymał się do końca, przyczem Hasmonea broniła się zaciekle. Wrażenie z zawodów nie nadzwyczajne. Publiczności 3.000 osób. Sędzia Nawrocki bardzo dobry.

MECZE KLASY A i B.

Hasmonea—Strzelecki 4:3, Widzew—Prosna 4:3 (0:2), Tur—Oratorjum 5:2 (2:0), Turyści—G.M.S. 2:2 (1:0), S.S.K.M.—Rapid 3:0 (2:0), W.K.S.—Ł.K.S. 3:0 (2:0), Union—Hakoah 2:1 (1:1), Orkan—Sokół (Zgierz) 3:0 (vallcover), Kraft—Szturm 3:2 Szczegółowe sprawozdania w jutrzejszym „Expressie".

MECZE LIGOWE. WARSZAWA:

Warszawianka—Turyści 3:2 (2:2).

Rozegrany w dniu wczorajszym mecz w Warszawie pomiędzy Warszawianką a Turystami przyniósł zwycięstwo Warszawiance, która w linji ataku była lepsza. Przebieg meczu berdzo interesujący, bowiem Turyści strzelają pierwszego goala już w 15 min. ze strzału Węglowskiego. Wyrównuje Jung głową w 10 minut później. W krótkim czasie Zwierz strzela zwycięski punkt a w 41 minucie Hermans wyrównywuje. Do przerwy wynik remisowy jest odzwierciadleniem sił. Po zmianie pól Warszawianka dąży skutecznie do zwycięstwa co jej się udaje w 18 min. przez Haselbuscha. Turyści mimo wysiłków, nie są wstanie wyrównać. Sędziował p. Arczyński—dobrze.

Pogoń—Legja 1:1 (1:1).

Gra bardzo interesująca. Lwowianie na swym gruncie nie byli wstanie oprzeć się świetnie kombinującemu atakowi Legji. Bramki strzelili: Nawrot dla Legji i Kuchar dla Pogoni. Sędziował Reatting z Łodzi.

KRAKÓW:

Cracovia—Ruch 2:2 (0:1).

Ruch bronił się zaciekle. Cracovia grała słabo. Bramki uzyskali: Wójcik i Kubiński dla Cracovii oraz Zug i I. Busszendel. Sędziował Szyba.

KATOWICE:

Warta 2:1 (1:0).

Najciekawszy mecz w dniu wczorajszym I.F.C. mimo, że wystąpił do zawodów bez Kozoka, grał bardzo ładnie. Walką tą wywalczył sobie pierwsze miejsce. Warta zawiodła w linji ataku. Bramki dla I.F.C. zdobyli: Machinek i Görlitz II. Dla Warty jedyny punkt zdobył Przybysz. Sędziował dr. Lustgarten.

KRÓLEWSKA HUTA:

Polonja—Śląsk 1:1 (1:0).

Niespodziewany sukces Śląska. Polonja bez Kisielińskiego. Bramki zdobyli Koch dla warszawian i Marchewka dla Śląska. Sędziował Korngold.

Zamknięcie olimpjady w Amsterdamie.

Polska na 15-tym miejscu.

Amsterdam, 12 sierpnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

W ostatnim dniu odbyły się tylko konkurencje hippiczne o nagrodę Prix de Nations. Polska uzyskała drugie miejsce za Hiszpanją. Igrzyska zamknięte zostały uroczystem zaproszeniem uczestników na następną olimjadę w r. 1932 w Los Angelos. W ogólnej klasyfikacji Polska uzyskała 15 miejsc przy 12 zdobytych punktach.



SIERPIEŃ **13** Poniedziałek

Dziś: Hipolita i Kasjana
Jutro: Euzebjusza Kap.

—:—

Wschód słońca o g. 4.14
Zachód słońca o g. 7.05
Wschód ks. o g. 1.53
Zachód ks. o g. 6.30
Długość dnia: 14.43
Ubyło dnia: 2.19

Od środy podwyżka
cen biletów kolejowych.

Jak informują nas władze kolejowe łódzkie, o godzinie 12 w nocy z wtorku na środę bieżącego tygodnia nastąpi podwyżka cen biletów kolejowych o 20 procent. Podwyżka ta dostosowana będzie ściśle do rozkładu pociągów. Ceny biletów do pociągów odchodzących przed godziną dwunastą w nocy z Łodzi, w wymienionym dniu będą normalne, zaś po godzinie 12 ulegną podwyżce o 20 procent. (p).

Nowe przepisy
o wysyłaniu pieniędzy zagranicę.

Jak informuje nas dyrektor poczty p. Płóciennik, dnia 11 sierpnia wprowadzone zostały nowe przepisy, regulujące obrót przekazów pieniężnych pocztowych między Polską a zagranicą.

Przekazy zagraniczne będą urzędy pocztowe przesyłały wprost do miejsca zamieszkania adresata. Urzędy pocztowe zagraniczne, przyjmując przekazy pocztowe do Polski w walucie swego kraju, przeliczać będą wysłaną sumę na walutę złotową. Taka sama manipulacja stosowana będzie przy wysyłaniu pieniędzy z Polski zagranicę.

Narazie nowy sposób wymiany przekazów wprowadzony został między Polską a Francją, Stanami Zjednoczonemi, Kanadą i Zagłębiem Saary. Najwyższa suma przekazu pieniężnego wynosić ma do Francji i Zagłębia Saary równowartość tysiąca złotych, zaś do Stanów Zjednoczonych i Kanady stu dolarów. (p).

Zdjęcia uliczne można dokonvwać
tylko za zezwoleniem władz.

Władze policyjne w Łodzi zaobserwowały ostatnio, iż fotografowie prywatni dokonywują zdjęć ruchu ulicznego oraz gmachów państwowych. Władze policyjne przypominają, że dokonywanie tego rodzaju zdjęć wymaga specjalnego zezwolenia starostwa grodzkiego. Za dokonywanie zdjęć bez pozwolenia fotografowie będą pociągani do odpowiedzialności, zaś zdjęcia fotograficzne ulegną konfiskacie. (p).

Pakarze warszawscy
poprą strejkujących kolegów w Łodzi.

Jak wiadomo, od kilku tygodni trwa w Łodzi strejk pakarzy bel, który prawdopodobnie nieprędko będzie zlikwidowany. Onegdaj w lokalu związku robotników transportowych w Warszawie odbyła się konferencja z pracownikami biurowymi przedsiębiorstw ekspedycyjnych, na której po dłuższej dyskusji postanowiono poprzeć solidarnie strejk pakarzy łódzkich.

W myśl powyższej uchwały już w dniu wczorajszym rozpoczął się w Warszawie na dworcach strejk tragarzy. Prowadzony jest bojkot przesyłek towarowych z Łodzi, przeznaczonych dla firm warszawsk., prowadzących sprzedaż materjałów łódzkich.

Pracownicy biurowi firm ekspedycyjnych w Warszawie rozpoczną strejk w piątek bieżącego tygodnia. Postanowiono również zwrócić się do związku pracowników biurowych i handlowych w Łodzi z wnioskiem o poparcie pakarzy łódzkich. (p).

Nieudany wiec i demonstracja komunistów
przed więzieniem przy ul. Gdańskiej.

Władze centralne komunistycznej partji Polski proklamowały na terenie Polski obchód tygodnia przeciwwojennego pod hasłem „wojna wojnie" w dniach od 6-go do 11 b. m. W związku z tem przybył do Łodzi w sobotę komunistyczny poseł Rosiak, który usiłował zorganizować wiec pod gołem niebem na placu Reymonta, bez zezwolenia władz. Udało mu się zgromadzić grupę swych agherentów, jednakże policja wiecujących rozproszyła. Wówczas komuniści z posłem Rosiakiem na czele udali się bocznemi ulicami na ulicę Gdańską, gdzie usiłowali urządzić manifestację przed więzieniem dla przestępców politycznych. Było to o godzinie 9-ej wieczorem. Grupa wywrotowców składająca się z około stu osób rozwinęła sztandar komunistyczny, zaś poseł Rosiak rozpoczął przemówienia. W tej samej chwili nadjechał oddział policji konnej, na widok którego tłum poszedł w rozsypkę. Policja aresztowała młodego izraelitę, w długim chałacie, z pejsami i bródką który wznosił okrzyki antypaństwowe. Po odprowadzeniu aresztowanego do komisarjatu okazało się iż broda i pejsy były przyprawione. Ustalono, że aresztowanym jest 20-letni Ajzyk Zajączkowski, zamieszkały przy ulicy Składowej 11. Znany on jest policji politycznej jako członek K. P. P. i czynny działacz wywrotowy na terenie Łodzi. Osadzony został w więzieniu przy ulicy Gdańskiej do dyspozycji sędziego śledczego. (p).

Kto mieszka 10 lat w Łodzi
będzie wpisany do ksiąg stałej ludności.

Jak wiadomo, z dniem 19 września wchodzi w życie rozporządzenie o zmianie systemu meldunkowego, oraz o zmianach w prowadzeniu ksiąg stałej a mianowicie w tym kierunku, że do stałych mieszkańców zaliczać się będą wszyscy ci, którzy mieszkają w danej miejscowości 10 lat.

Jak wynika z prowizorycznych obliczeń, do ksiąg stałej ludności m. Łodzi trzeba będzie zapisać blisko 200 tys. osób, podczas gdy wykreślonych z tych ksiąg obywateli będzie znacznie mniej.

Oczywiście, że ilość obywateli w mieście się nie zmieni, a jedynie w księgach zmiana ta uwidoczni się.

Jednak wpisanie do ksiąg rzeczywistych obywateli będzie miało doniosłe znaczenie w kierunku usprawiedliwienia działalności opieki społecznej, gdyż dotychczas świadczenia te nastręczały dużo kłopotu przy rewindykacji kosztów i rozliczania się pomiędzy poszczególnemi gminami.

Jednak sprawa ta posiada jedną smutną stronę a mianowicie przy zmianie systemu meldunkowego i w myśl nowych przepisów i biurach adresowych, zostają zniesione wszelkie opłaty przy meldowaniu i wymeldowaniu.

W swoim czasie rada miejska uchwaliła przejęcie przez miasto biura adresowego, postanowiono za warunek, że biuro to figurować będzie w gospodarce miejskiej jako instytucja samowystarczalna i na pokrycie wydatków tego biura żadnych kwot budżet miejski nie przewidywał, ponieważ wszelkie koszta miały być pokryte z opłat meldunkowych.

Obecnie gdy opłaty te zostaną z dniem 19 września zniesione, zniknie też jedyne źródło dochodów tej instytucji, a więc magistrat będzie musiał utrzymywać tę instytucję, która kosztować będzie do 100 tys. zł.

Niezależnie od tego, w myśl nowych przepisów, biuro adresowe będzie musiało prowadzić kartotekę obywateli miasta, dokonać całego szeregu zmian, co pociągnie za sobą dalsze wydatki. (b).

Kupcy łódzcy padli ofiarą
wyrafinowanego oszusta ze Starogardu.

Ogromną sensację w sferach kupieckich i przemysłowych Łodzi wywołała afera niejakiego Konarzewskiego, prezesa towarzystwa Rozwój w Starogardzie na Pomorzu, która naraziła szereg firm łódzkich na straty, sięgające kilkunastu tysięcy złotych.

Przed kilku miesiącami Konarzewski, obywatel Starogardu, przybył do Łodzi i dzięki rozległym stosunkom zawarł szereg korzystnych tranzakcyj z kupcami, nabywając większe ilości materjałów włókienniczych, przyczem należność pokrył wekslami z własnego wystawienia. Wszedł również w stosunki handlowe z przemysłowcami, biorąc od nich w komis towary w celu rozprzedania ich w składzie swym w Starogardzie. Kupcy i przemysłowcy w zupełności zaufali Konarzewskiemu, nie przeczuwając, iż jest to wyrafinowany oszust.

Gdy nastał termin płatności wystawionych przez niego weksli, ani jeden nie został wykupiony. Wówczas wierzyciele Konarzewskiego porozumieli się z sobą i wysłali do Starogardu specjalnego wysłannika, aby stwierdził na miejscu, co spowodowało niewypłacalność Konarzewskiego. I oto skandal wyszedł na jaw. Jak się okazało, Konarzewski wzięte w firmach łódzkich w komis i kupione na weksle towary rozsprzedał o 40 procent poniżej kosztu, poczem zlikwidował swój skład, zamierzając ogłosić bankructwo

O oszustwie Konarzewskiego powiadomiony został urząd prokuratorski w Starogardzie, który polecił opieczętować skład Konarzewskiego i wdrożył przeciwko niemu dochodzenie, w którego wyniku Konarzewski osadzony został w więzieniu. (p).

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Nowy związek farmaceutów.

W dniu wczorajszym odbyło się organizacyjne zebranie nowego związku farmaceutów. Jak wiadomo, w związku z akcją strejkową w kasie chorych znaczny odłam farmaceutów przeciwstawił się zarządowi dotychczasowego związku i postanowił stworzyć nową organizację. Projekt ten został zrealizowany i już w najbliższych dniach nowa organizacja przystąpi do pracy.

Sufity się walą.

Wypadek, który omal nie pociągnął za sobą ofiar ludzkich zdarzył się na ul. Feifra 15.

Na czwartem piętrze tego domu mieszka krawiec, u którego szyją pracownicy na 3 maszynach.

W pewnej chwili gdy wszystkie maszyny pracowały, nagle zawalił się sufit i wszystko spadło na trzecie piętro, gdzie mieszkała rodzina Manelów.

Ponieważ katastrofę uprzedził huk, rodzina Manelów zdołała skryć się przy samej ścianie i dzięki temu obeszło się bez ofiar ludzkich. (b).

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dnia 13 sierpnia dyżurują w nocy następujące apteki: M. Epsteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Sukcesorowie Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (p).

Tajemnicza zbrodnia.
Przywiązany sznurami do drzewa, zginął głodowa śmiercią.

Grupa wycieczkowców znalazła w lesie obok Rheinfeldern, na granicy austrjacko-szwajcarskiej, przywiązanego sznurami do drzewa zwłoki elegancko ubranego mężczyzny. Trup był już w rozkładzie. — Twarz zniekształcona i okrutnie zmieniona z powodu rozkładu. Ubranie było sportowe, turystyczne. W ubraniu nie znaleziono niczego, coby dawało jakieś wskazówki dla stwierdzenia identyczności.

Zachodzi podejrzenie, że przemytnicy, grasujący w tej okolicy, również jako rabusie obrabowali samotnego turystę i przywiązali do drzewa, gdzie zginął powolną, głodową śmiercią.

Policja miejscowa wdrożyła energiczne śledztwo zarówno dla stwierdzenia identyczności, jak i w celu wyśledzenia sprawców tej tajemniczej zbrodni.

CASINO

DZIŚ i DNI NASTĘPNYCH!

Wielki podwójny program szlagierów!

— I. —

Potężny dramat obyczajowy z życia naiwnych dziewczyn i doświadczonych uwodzicieli pod tyt.

KOBIETA DO ZABAWY

W roli głównej fascynująco piękna

FLORENCE VIDOR

— II. —

Szampańska komedja, iskrząca się perłami dowcipu pod tyt.

Małżeństwo bez ślubu

W roli głównej:

MARY PREVOST

100 proc. uwodzicielka.

Początek seansów o godz. 4.30

Sala mechanicznie ochładzana.

Cena biletów na I-y seans 50 gr. i 1 zł.

Orkiestra pod kier. p. L. Kantora

SPLENDID

Dziś i dni następnych! **Wielki podwójny program!**

I.

PENSJONARKI

Romans studentek dzisiejszej doby, na tle budzącej się pierwszej miłości i pierwszych namiętności.

MIĘDZYNARODOWA OBSADA

Greta Mosheim

Vala de Lys, M. Steingritt, Angelo Ferrari, A. Korff.

II.

„KSIĘŻNICZKA MARY"

Dramat erotyczny w 12 aktach, według powieści głośnego pisarza rosyjskiego LERMONTOWA.

Główne role kreują artyści moskiewskich i kaukazkich teatrów

Helena Czarska
Tamara Bołkwadze
Bella Bielecka
N. Prozorowski
G. Dawidaszwili

ILUSTRACJA MUZYCZNA POD BATUTĄ A. CZUDNOWSKIEGO.

Początek seansów o godzinie 4.30 po poł.

CZYTAJCIE „ILUSTR. REPUBLIKĘ"

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

Dr. med.

W. KOTZIN

powrócił.

Piotrkowska 71, tel. 29-59

WIECZOROWE ZAJĘCIE

poszukuje polsko-niemiecka

korespondentka

Łask. zgłoszenia pod „M. U". do Rep.

Zettelmaszyna

najnowszego systemu, prawie nowa, oraz 10 wałków i 2 trajbmaszyny po 6 wind natychmiast do sprzedania. Wiadomość: Telefon 24-54.

Dr

W. BALICKA

choroby skórne i weneryczne

Pr. Narutowicza 40 m 6

tylko u kobiet i dzieci.

Przyjmuje od 12—2 od 3-4 po poł.

Doktór

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc.

Andrzeja Nr. 2

Tel. 32-28.

Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów W niedziele i święt. od 10 — 12

Dr. med.

BRAUN

powrócił

Południowa № 23 tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 po

Doktór

W. Łagunowski

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe

POWRÓCIŁ

Gdańska 42.

godz. przyjęć od 8.30—10.30, 1—2.45 i 8—9 w.

Dr. med.

JAN POLAK

Chor. wewnętrzne

Andrzeja 43

telefon 64-21.

Przyjmuje od 11-12

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Rozmaite

Po co śpicie na słomie gdy na dogodnych warunkach przy 5 zł. na tydzień dostać możecie materace, otomany, leżanki, tapczany i krzesła solidnie wykonane u tapicera P. Wajse. Łódź, ul. Sienkiewicza 18.

Fokowe palto prawie nowe prawdziwe francuskie foki i jasna sypialka komplet okazyjnie do sprzedania. ul. Zielona Nr. 8a m. 20, oglądać od 10—4

Kupię auto półciężarowe 1 i pół lub 2 tonnowe, używane w dobrym stanie. Oferty składać pod „Samochód ciężarowy" 13

Krosna: 6 angielskich, 4 kortowe, treibmaszyna, szpulmaszyna, zaraz do sprzedania. Cegielniana 68. 13

Sprzedam sklep pokój i kuchnię. Tramwajowa Nr. 3 13

Fotograf, aniwersalny retuszer, aparator—laborant potrzebny. Warszawa, Nalewki 32. Fotografja.

Potrzebny pracownik fryzjerski. Zawadzka 22. H. Gulder 13

Potrzebna panienka do wyciągania ażurków. Bazarna 7 m 8.

Stańczyk Władysława zagubiła dowód osobisty wydany w Łodzi 14

Student przygotowuje do egzaminów w zakresie 8 klas. Gdańska 46 m. 12. 15

Choroby serca, astma. Sanatorjum „Salus", Dr. Kupczyka Kraków, Szujskiego 11. 30 VI

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć: Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji: 2214. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-44.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15.